

***Od Konstytucji 3 Maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego*/Henryk Kocój. – Oświęcim: Napoleon V, 2016.**

**T. 1. – 322 s. – ISBN 978-83-65495-11-2**

**T. 2. – 400 s. – ISBN 978-83-65746-99-3**

**Z mroku burzliwych dziejów Rzeczypospolitej wiodły drogi do roku 1918<sup>2</sup>**

**P**rof. zw. dr hab. Henryk Kocój – wybitny znawca dziejów ojczyźnych przełomu XVIII i XIX stulecia, wielkiego formatu historyk archiwista, jeden z najwybitniejszych dziejopisarzy – mistrz literatury faktu, swą aktywnością i kreatywnością twórczą wpisuje się do polskiej i europejskiej historiografii kolejnym imponującym dziełem. Najnowsze opracowanie pt. *Od Konstytucji 3 Maja i insurekcji kościuszkowskiej do powstania listopadowego* stanowi zwieńczenie całego jego dorobku naukowego i badawczego. Oba tomy wypełniają recenzje, omówienia problemowe nasycone pierwotnym materiałem źródłowym, często odkrywczym, oryginalnym przekazem korespondencji dyplomatycznej akredytowanych posłów pruskich w Warszawie, Petersburgu, Wiedniu, Londynie i w Konstantynopolu. Autor podjął kwerendę w archiwach Drezna, Merseburga, Berlina, Wiednia i Paryża.

Zgłębienie tajników toczącej się gry dyplomatycznej mocarstw zaborczych o Polskę, na podstawie „dyplomatycznej poczty” wykorzystywanej w autorskich recenzjach i omówieniach, jest bez wątpienia udaną próbą ukazania i oceny merytorycznej stosunku wielkich mocarstw do polskiego państwa.

Tom pierwszy tego imponującego dzieła wypełnia 21 artykułów i jest opatrzone, obszernym wstępem Zdzisława Janeczka. W niezwykle interesującym artykule, traktującym o tym, jak przebieg powstania listopadowego relacjonował z Petersburga do ministra spraw zagranicznych Saksonii Minckwitzta poseł saski Jean F. Lemaistre, Kocój przybliżył atmosferę dworu Mikołaja I, a także tamtejsze reakcje na wydarzenia warszawskie. Pojawiają się w tej relacji ciekawe fakty, które rzucają jaśniejsze światło na ogromny

---

<sup>1</sup> Akademia Wychowania Fizycznego im. J. Kukuczki w Katowicach. Wydział Zarządzania Sportem i Turystyką.

<sup>2</sup> Tekst w wersji autorskiej.

wysiłek narodowowyzwoleńczy Polaków. Oczywiście w przekazie Kocója także reakcja Prus i Austrii miała konkretny wymiar w odniesieniu do spraw polskich, ukazanych na tle polityki europejskiej. W dziejach europejskiej dyplomacji istnieje wyraźne potwierdzenie na to, że stosunki polsko-pruskie, polsko-rosyjskie, polsko-saskie i polsko-francuskie bez wątpienia zaważyły na losach nie tylko ziem polskich przełomu XVIII/XIX stulecia, lecz także Europy. Autor wiele uwagi poświęca także Anglikom i Austriakom, wszak w okresie tych znaczących przełomów dziejowych polityczna mapa Europy zawężała się do trendów lansowanych przez wielkie mocarstwa kontynentalne. Tak rodził się nacjonalizm, faszyzm i bolszewizm, tak oto agresywnie zarysował się czas zbrodni ludobójstwa. Poszukując uzasadnienia polskiego upadku narodowego, z powodzeniem rozstrzyga chociażby takie kwestie, jak dominacja Rosji, której towarzyszą postawy pozostałych zaborców.

Profesor H. Kocój opiera się o materiał źródłowy w postaci niespełna 480 pozycji, w tym ok. 70 opracowań książkowych opublikowanych w językach polskim, francuskim i niemieckim. Jego dzieła jakością i stylem nie odbiegają od wzorca Józefa Dutkiewicza, Henryka Wereszyckiego czy prac źródłowych Bronisława Dembińskiego (1858-1939), w ślad za którymi autor wytrwale podąża. Przywracają atmosferę minionych dziejów, tragedii narodowych – przekazywanych przez następujące po sobie pokolenia Polaków – z mroku burzliwych dziejów do roku 1918.

Wytrwale, cierpliwie i konsekwentnie, podporządkowany prawdzie historycznej, H. Kocój stworzył swój własny klucz dostępu do źródeł pierwotnych. Przez to bez sentymentów, ale też wolny od bezzasadnych uprzedzeń, ukazał niepojęte zaborcze zapędy Wiednia, Berlina i Petersburga. W dyplomatycznej grze poprzedzającej grabież Rzeczypospolitej autor odkrywa niebywałą perfidię w polityce mocarstw, przytaczając niezliczone na to przykłady. Wprawdzie dokument historyczny broni się sam, jednak w oderwaniu od okoliczności, w których był tworzony, poddaje się interpretacji na różne sposoby. Tu chłodna, bezwzględnie dokładna analiza jest konieczna i taka też została przez autora zastosowana.

Profesor Kocój, wiarygodny pragmatyk, imponuje i zadziwia wytrwanych znawców, zwłaszcza że zawile meandry zaborczej polityki mocarstwowej prowokują podejmowanie szczegółowych analiz i rozważnej weryfikacji zaistniałych zdarzeń, za którymi stali konkretni ich twórcy albo też sprawcy. Do wielu z nich autor dotarł perfekcyjnie, ukazując lub obnażając ich prawdziwe oblicze. Jeśli zatem miałbym podjąć próbę zdefiniowania dyplomacji sprzed roku 1918, co nie byłoby zadaniem łatwym, pierwszej zwróciłbym się do Henryka Kocója z prośbą o dobrą radę, jak to uczynić, by uniknąć powierzchowności. Autor ukazuje skrzętnie ukrywane zawiłości w intensywnej grze dyplomatycznej o Polskę. Istotnym jest zwłaszcza to, że przytacza i omawia liczne błędy, także porażki, wojenne niepowodzenia (1831) w zmaganiach z rosyjskim zaborcą „niezwyciężoną armią rosyj-

ską”. Dyplomatyczna poczta rozłożona przez H. Kocója na czynniki pierwsze obnaża politykę ówczesnych dworów w sprawach Rzeczypospolitej, zaistniałe zmienne, różne konfiguracje politycznych zabiegów. Złożoność mocarstwowych rozgrywek o Polskę, od Sejmu Wielkiego do powstania listopadowego, nie była dziełem przypadku, lecz wyrachowania i zamierzonych działań wielkiej destrukcji w tej części Europy.

W drugim tomie autor zamieszcza 24 artykuły opublikowane w wielu wydawnictwach, w tym w zasłużonej dla nauki polskiej oficynie wydawniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Czytelnik – zapoznany z syntezą przybliżonych wcześniej dociekań wokół całej istoty zmagania Polaków w obronie suwerenności – znajduje pogłębioną refleksję nad tym, co w istocie umożliwiło zaborcom, mimo narodowych powstań i uchwalenia Konstytucji 3 maja, osiągnięcie swych celów. Tom drugi zawiera m.in. publikacje z „Przeglądu Historycznego”, ze „Studiów Historica Slavo-Germanika”, „Studiów Historycznych” i „Zeszytów Naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego”, z innych wydawnictw i czasopism naukowych, jak „Roczniki Historii Czasopiśmiennictwa Historycznego”, z wielu opracowań w tym zbiorowych.

Wyczerpująco omówiono stosunki polsko-francuskie w tekstach *Reformy Sejmu Wielkiego a francuska opinia publiczna, Misja Marie Louis de Sainte-Croix Deschorchesa – dyplomaty francuskiego, posła pełnomocnego Francji w Polsce w latach 1791-1792*, a także w *Polskie rachuby w powstaniu kościuszkowskim na pomoc Francji* doprawdy pobudzają głębsze refleksje.

W pierwszych latach Sejmu Wielkiego w stosunkach polsko-francuskich nie zaistniały mniej lub bardziej liczące się zmiany, a opinia publiczna i sam parlament Rzeczypospolitej reagowały bardzo aktywnie na rewolucję francuską i na atmosferę polityczną Paryża. H. Kocój dostrzega stagnację wokół przymierza z Prusami, a także złożoność sytuacji Polski na tle europejskim, co skłaniało do zmiany polityki wobec Francji. Tak też, udający się do Warszawy (listopad 1791) dyplomata francuski Marie Louis de Sainte-Croix Deschorches otrzymał instrukcję i zalecenia, by unikać sytuacji niezręcznych, niestosownych wypowiedzi, wszystkiego co mogłoby wskazywać na zainteresowanie króla obecnością w rozstrzyganiu wewnętrznych spraw Rzeczypospolitej. Zalecono mu również, by unikał w swoich kontaktach wypowiedzania się na temat Konstytucji 3 maja. Deschorches nawiązał dobry kontakt z patriotami, popierając ich dążenia, ujawniając swój stosunek do Stronnictwa Patriotycznego. W sprawach polskich był na ogół optymistą, czemu dał wyraz w korespondencji do Pierre’a Michaelea Hennina, swojego kolegi z dyplomatycznych kręgów, pisząc (21 grudnia 1791) „Cały świat patrzy z zainteresowaniem na niezamordowane dążenia Polaków, podziwia ich patriotyzm i jedność, jakie wykazują od trzech lat. Gdy opatrność udzieli Polakom niezbędnego poparcia, niewątpliwie znajdą należne miejsce wśród narodów europejskich, a kontakty z tym krajem będą dla Francji bardzo korzystne”.

Polski monarcha i skupieni wokół króla zwolennicy nie akceptowali poglądów Deschorchesa, a ponadto nakłaniani przez targowiczán, dyskredytowali jego działalność, aż ten (w październiku 1792) zakończył swoją misję. Rolę Deschorchesa przejęli dwaj agenci, mieli za zadanie obserwację przebiegu wydarzeń w Polsce, a jednocześnie utrzymywali stały kontakt między Polską a Francją. Jednak rząd francuski zerwał stosunki z Rzeczpospolitą i nawiązał je ze Stronnictwem Patriotycznym na emigracji. Francuzi wiele obiecywali, lecz były to obietnice bez pokrycia. Pomocy na rzecz odzyskania niepodległości, również w powstaniu kościuszkowskim, niestety nie udzielono. Te nierealne, pozbawione rzeczywistości oczekiwania zawiodły. Osamotniona Rzeczpospolita, musiała dostrzegać, że „okazując światu, iż narody bijące się szczerze za wolność nigdy prawie nie mogą być zwyciężonymi”. Takie przekonanie towarzyszyło Polakom w kolejnych zrywach narodowych.

W opracowaniu H. Kocója czytelnik znajdzie takie artykuły, jak *Konstytucja 3 maja w opiniach posła saskiego w Warszawie Augusta Franciszka Essena, Elektor saski Fryderyk August II a Konstytucja 3 maja czy Saksonia wobec powstania listopadowego*. W drugim tomie autor przytoczył raporty Augusta F. Essena, które nie pozostawały bez znaczenia w kształtowaniu negatywnej opinii saskiego establishmentu na temat spraw polskich. Pomniejszono znaczenie istoty Konstytucji 3 maja, uznając ją jako akt nielegalny. Essen krytykował poglądy dyplomatów austriackiego, pruskiego i rosyjskiego, ale też nie aprobował stanowiska posła francuskiego Deschorchesa. Krytycznie oceniał akcje polskich patriotów, obawiał się, że Polacy podejmują starania o pozyskanie jego władcy do obecności w polityce europejskiej, co dla Saksonii byłoby niekorzystne.

W analizach H. Kocója stosunki bilateralne obejmujące okres 1788-1892 w relacjach polsko-saskich, nie należały do najlepszych. Nie uniknięto błędów i zagrożeń. Autor z dezaprobatą odnosi się do inicjatywy powierzenia elektorowi saskiemu tronu, zwłaszcza że ten decyzję uzależniał od stanowiska Rosji i uwzględniał zainteresowania Austrii i Prus, natomiast Rzeczpospolitą traktował z dystansem wynikającym z interesów Saksonii. H. Kocój wyraźnie wskazuje polską naiwność, nieustające spektakle niezgody narodowej i wewnętrznego rozdarcia. One to właśnie w znaczącym stopniu przesądziły o tragicznym finale.

Stosunek Saksonii do powstania listopadowego w opracowaniu *Saksonia wobec powstania listopadowego* Autor wywodzi m.in. z doniesień prasowych po obu stronach sceny politycznej. W prasie polskiej i niemieckiej pojawiały się nierzadko zachwyty i aprobata życzliwości saskiej dla Polaków. Saski dwór nie był zachwycony niewygodnym przejawem tych niekorzystnych trendów, zważywszy że wzorem Polaków ludność Saksonii domagała się konstytucyjnych swobód i jakościowo nowych uregulowań prawnych. Zatem klęska Rzeczypospolitej leżała w sferze zainteresowań rządowych

Saksonii. Upadek powstania listopadowego nie ograniczył saskich sympatii dla Polaków. Polscy emigranci wciąż mogli liczyć na życzliwość i poparcie.

W opracowaniach *Polskie zabiegi dyplomatyczne wobec łamania zasad neutralności przez Prusy w dobie powstania listopadowego. Pruska opinia publiczna wobec wojny polsko-rosyjskiej 1831 r., Berlińskie i poznańskie władze pruskie wobec wybuchu powstania listopadowego czy Władze polskie wobec upadku powstania listopadowego* znajdujemy odpowiedzi na najtrudniejsze pytania. Autor przedstawia dowody na to, że zarówno rząd pruski, jak też jego wysłannicy w Warszawie, nie odnosili się przychylnie do Konstytucji 3 maja. Oto, w depeszach do Fryderyka Wilhelma II kryje się prawdziwe oblicze polityki Prus wobec Polski w okresie 1791-1792. Dominuje cynizm i wyrachowanie pruskiego władcy, który jakkolwiek doceniał polskie reformy ustrojowe, to jednak przyjął kierunek ich dewaluacji, prowadzącej do klęski.

Leopold Heinrich Goltz z Petersburga systematycznie, ale też syntetycznie, informował Fryderyka Wilhelma II o przebiegu powstania kościuszkowskiego, którego ten był zdeklarowanym przeciwnikiem, zainteresowanym jak najszybszym stłumieniem zrywu, który nazywał buntem. Z bogatej korespondencji wynika, że daremne były polskie zabiegi dyplomatyczne, a powstanie skazane było na klęskę wobec przeważających militarnie zaborców. Autor podjął odważną próbę zdemaskowania intencji Fryderyka Wilhelma II.

Czas powstania listopadowego dla Prus nie stanowił przeszkód i barier w naruszaniu neutralności Rzeczypospolitej. Wszelkie przejawy działań były nasycone jawną wrogością, a w tle upatrywano rychłej kapitulacji i oczywiście zwycięstwa rosyjskiego agresora. Rząd i społeczeństwo pruskie nie wykazywały spójności w ocenach i w działaniach. Prasa zajmuje stanowisko bardzo obiektywne informując, że „ta rewolucja nie uczyniła przyjaznego wrażenia, już nawet młodzi Niemcy wznosili po kawiarniach toasty na rzecz Polski i Polaków”. Natomiast rząd pruski wobec powstania listopadowego nie ukrywał wrogości, wszak istniała ewentualność utraty ziem polskich a nadto istniało odwzorowanie rewolucyjnych trendów i haseł w społeczeństwie. Tak było też podczas insurekcji kościuszkowskiej, kiedy opinia publiczna była zdecydowanie odmienna od stanowiska rządowego. Całe zresztą państwo pruskie, zwłaszcza Prusy Wschodnie stanowiło strefę aprobaty dla spraw polskich i sympatii dla Polaków. Trzeba pamiętać, że wstrzeźliwe Prusy przeciw polskiemu państwu zbrojnie nie wystąpiły zachowując neutralność. Jednakże z Rosją łączyły je wspólne interesy. Co do rządu pruskiego, jak głosi powstaniec Stanisław Barzykowski, „ten z początku, jeżeli nie w istocie to przynajmniej pozornie postępowanie jakimś cieniem neutralności starał się osłaniać. Ale od bitwy ostrołęckiej jako wyraźny Moskwy sprzymierzeniec wystąpił. Prusy zostały podstawą dalszych operacji wojennych i bez Prus byłaby Moskwa ani Wisła nie przekroczyła, ani o Warszawę pokusić się nie mogła, państwo to więc dało Moskwie ostatnie zwycięstwo”.

W tekście *Wiedeń wobec powstania kościuszkowskiego w świetle raportów Benedykta Cache'go, posła austriackiego w Warszawie* Autor przywołuje stanowisko Austrii, kiedy już z początkiem powstania była zorientowana na wykorzystanie zaistniałej sytuacji dla realizacji własnych celów, co oznaczało zainteresowanie rozbiorem Polski. A Polska w opinii publicznej oczekiwała ze strony Austrii pomocy, oceniając przyjazne nastawienie cesarza do polskiej sytuacji. Oczekiwania niestety nie zostały potwierdzone czynem.

W obu tomach stanowiących niejako podsumowanie bogactwa materiału badawczego, jaki w swojej aktywnej działalności naukowej osiągnął i zgromadził H. Kocój, przewodzi siła faktu, wiarygodnego dokumentu i rozważnego argumentu. Warto byłoby raz jeszcze obejmując dzieło przywołać pamięć o profesorach Józefie Dutkiwiczu (1903–1986) i Henryku Wereszyckim (1898–1990) z początków działalności naukowej profesora Henryka Kocója, wszak występuje tu tożsamość metod badawczych znacząco przez autora udoskonalonych. Jeśli z bogatej literatury Józefa Dutkiewicza (1903–1986) czytelnik czerpać może wiarygodny obraz stanowiska Austrii i Francji, a także Anglii wobec powstania listopadowego, to H. Kocój znacząco ten obraz rozszerza, chociażby poprzez odwołanie się do opinii publicznej społeczeństw polskiego i niemieckiego. Nie dziwi i nie zaskakuje pokaźna liczba recenzji jego dzieł w czasopiśmie naukowych niemieckich i francuskich, austriackich i rosyjskich, a nawet belgijskich i greckich, wszak zyskały one europejską rangę.

Ostania praca H. Kocója, patrioty, wnuka powstańca styczniowego Jana Kotlarskiego, wydana w przededniu 100-lecia odzyskania niepodległości, jak wiele innych wcześniejszych opracowań, czynią autora pasjonatem współcześnie niedoścignionym jak niegdyś Szymon Askenazy, Walerian Kalinka, Władysław Smoleński, Bonisław Dembiński. H. Kocój, cierpliwy i niestrudzony archiwista „zadomowiony” w Dreźnie, Merseburgu, Wiedniu, Paryżu, w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu, od niespełna pół wieku konsekwentnie zderza historyczny przekaz dziejów z faktami. Głosi je także na licznych konferencjach naukowych m.in. w Berlinie, Magdeburgu, w Insbrucku, Belforcie, w Neapolu, w Erlangen czy w Grasse.

Naczelnikowi Kościuszce i tragicznym dziejom powstania 1794 r. poświęcono wiele opracowań. Tadeusz Rychlicki w roku 1875 wydał pracę *Tadeusz Kościuszko i rozbiór Polski*, a w 1894 Tadeusz Korzon monografię o Naczelniku. Prace Wacława Tokarza, Henryka Mościckiego, Kazimierza Bartoszewicza, Adama M. Skalkowskiego, Stanisława Herbsta, Bogusława Leśnodorskiego, Zofii Lubiszowskiej, Andrzeja Zahorskiego czy Jerzego Łojka i Bartłomieja Szyndlera, rzecz można nie wyczerpują wiedzy o powstaniu kościuszkowskim do końca. H. Kocój w swych opracowaniach rozszerza zakres autorskiego spojrzenia wymienionych autorytetów o fakty warszawskie z 17 i 18 kwietnia, wciąż niepoznane wyczerpująco. Niełatwo bowiem określić stosunek mocarstw europejskich tego okresu do insurekcji kościuszkowskiej. Dotarcie

do źródeł dyplomatycznych wnosi nowe elementy, sytuujące Warszawę i jej stosunki bilateralne z Prusami, Francją i Rosją, w faktologicznie zasadnym i obiektywnym, popartym źródłowo aspekcie.

W wielkim historycznym sporze rezydujących w Warszawie dyplomatów, ogniskiem podtrzymywanym był problem rosyjskiej interwencji. Historycy jednoznacznie tego sporu nie rozstrzygnęli, a przykład analizy korespondencji Lucchesiniego świadczy o tym, że H. Kocójowi to się udaje. Sięga on do prawdziwych przyczyn klęski po kilku latach wolności, tkwiących wokół przywódców Sejmu Wielkiego, takich jak Ignacy Potocki. Ponadto niestrudzenie poszukuje odpowiedzi na pytanie o to czy było możliwe przełamanie wewnętrznego oporu silnej wówczas opozycji, czy można było uzyskać pomoc przyjaciół zza granicy. Wreszcie kwestia rozważań wokół wysuwania elektora saskiego na kandydata do polskiego tronu bez jego zgody. Przywódcom Sejmu dyplomatyczny przekaz o sytuacji w Warszawie nie był znany, trudno zatem wymagać od nich dalekowzrocznych i jedynie słusznych racji.

Trudno się dziwić Polakom, że tak długo wierzyli dyplomatom, którzy na taką wiarę nie zasługiwali. Ma zatem rację Henryk Mościcki, kiedy wyznaje, że wielkie reformy Sejmu Wielkiego, Konstytucji 3 maja i powstania kościuszkowskiego do polskiego społeczeństwa nie przenikały i nie sięgały głębi i ostrości mnożących się problemów. Kiedy targowiczanie i Rosja obalili Konstytucję 3 maja król pruski poczynił zdecydowane kroki w kierunku zawładnięcia możliwie największym terytorium Polski. Fryderyk Wilhelm II uznał, że nadszedł czas po klęsce Polski w wojnie z Rosją by przeprowadzić drugi rozbiór. Odnosząc się do podwójnej gry Stanisława Augusta, chcącego ocalić przynajmniej fragmenty Konstytucji 3 maja, niewątpliwie zmierzał do upokorzenia polskiego monarchy. Natomiast doskonale zorientowany w polityce Austrii, będącej w stanie wojny z Francją, zmierzał do uzgodnienia kwestii łupów na polskim terytorium z Rosją.

Oszukani Polacy odczuli grozę sytuacji, gdy Petersburg zasygnalizował zamiar rozbioru. Losy przegranych potoczyły się błyskawicznie. Tym samym spełniły się prorocze słowa Essena, kiedy obejmował poselstwo jako wysłannik saski na początku Sejmu Wielkiego, że to nie wola sejmu, nie prawo narodu do niepodległości i samostanowienia, ale decyzje podjęte w Berlinie albo w Petersburgu przypiecztują ich los. Polska została skazana i podporządkowana potężnym i wszechwładnym sąsiadom.

August Franciszek Essen w swoim przekazie dyplomatycznym bodajże najbardziej przenikliwie – jak dostrzega H. Kocój – relacjonował przebieg obrad Sejmu Wielkiego, ale jego mocodawcy oczekiwali znacznie więcej. Depesze saskich ministrów to potwierdzają, że od Essena oczekiwano relacji z przebiegu zbrojnego konfliktu rosyjsko-austriacko-tureckiego. Listy tego dyplomaty dostarczają wiedzy o tym jak Rzeczpospolita uwalniała się od wpływów i uzależnień od Petersburga i Berlina. O rosyjskim projek-

---

cie rozbioru Polski Essen informuje mocodawców w depeszy z 9 kwietnia 1791 r., ukazując Rzeczpospolitą w krytycznej sytuacji.

Do roku 1918 wiodły drogi najtragiczniejszych wydarzeń. Z mroku burzliwych dziejów Rzeczpospolitej po 123 letniej niewoli wyłania się jednak upragniona niepodległość. O tym oczekiwanym i upragnionym momencie dla Polaków przesądza rozpad austrowęgierskiej monarchii i klęska Niemiec. 11 listopada 1918 Rada Regencyjna w obliczu niebezpieczeństw powierza władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich jej podporządkowanych brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Sto lat temu – 11 listopada 1918 Polska odzyskała niepodległość. W tym pamiętnym dniu Niemcy podpisały i ogłosiły zawieszenie broni kończące wielką wojnę – I wojnę światową.